Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 13. **Kraków, poniedziałek dnia 30. września 1901.** **Rok I.**

Do Redakcyi czasopisma „Nasz Głos“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Witolda Noskowskiego w Krakowie.

C. k. Sąd Krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 u. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 9 czasopisma „Nasz Głos“ z dnia 25 Września 1001 artykuły pod tytułem:

I. „Cesarz Wilhelm posłańcem cara“ w ustępach od a) „Rola jaką“ do „publicznej świata“ — b) od „Można sobie“ do końca str. 1 łam 2;

II. „Berlin“ str. 6 łam 1. od „Anarchiści nie mogą“ do „jej podejmiemy“ zawierają znamiona występków ad I. z §§. 491—494 a. — ad II z §. 305 u. k. że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w artykule pierwszym autor wystawia Cesarza Niemiec pozostającego z państwem Austro-Węgier w stosunkach prawa międzynarodowego na publiczne urągowisko, artykuł drugi zachwala czyny ustawą karną zakazane oraz stara się wzruszyć pojęcie własności.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do do przepisu §. 20. ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Nasz Głos“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd Krajowy jako prasowy
Kraków dnia 28 Września 1901.

Morelowski.

Chrześcijanie—pilnujcie swoich praw!

KRAKÓW 30-go. Po kilkodniowej zaledwie przerwie miasto nasze rozpoczyna ponownie okres ruchu przedwyborczego.

Dnia 10. października przystępuje Kraków do wyboru posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Weigla. Walka stoczy się zapewne tylko pomiędzy kandydatem demokratycznym dyr. Ignacym Petelenzem a kandydatem konserwatywnym, który nie jest jeszcze wyznaczony. Najprawdopodobniej ze stronnictwa konserwatystów kandydować będzie zastępca dyrektora kolei państwowych p. Karol Szukiewicz.

Ważniejsze atoli są wybory do komisji podatkowych. Nie będzie tu wprawdzie stronnictw politycznych, ale wystąpią do boju o swoje materjalne dobro chrześcijanie przeciwko żydom. Partja niezawisłych żydów rozwija już gorliwą agitację, aby komisje podatkowe obsadzić żydami i przyjaciółmi żydów. Akcję około zgrupowania chrześcijan objęło koło mieszczańskie.

Dnia 7. października głosuje klasa III. opodatkowanych. Na listach należy wypisywać nazwiska p. Antoniego Koziańskiego, właściciela drukarni i p. Antoniego Frassa, kupca, jako członków, — pp. Ludwika Szufy, wł. magazynu krawieckiego i Jana Jachimskiego, star. cechu kuśnierzy, jako zastępców.

Dnia 8. października głosuje IV. klasa opodatkowanych. Na listach należy wypisywać nazwiska: pp. Adama Staszczyka, starszego cechu ślusarzy, Karola Wójcika starszego cechu introligatorów i Jana Przybylskiego, star. cechu siodlarzy, rymarzy i kowali — jako członków, — pp. Piotra Seipa, star. cechu brązowników, Józefa Wiśniewskiego, star. cechu stolarzy i Konst. Lachowskiego, majstra szewskiego, jako zastępców.

Wybory do komisyj podatkowych odbywały się u nas zawsze z niesłychaną ospałością! O ile żydzi od pierwszej chwili zrozumieli całą doniosłość, jaką ma wynik tego wyboru dla położenia materjalnego opodatkowanych, o tyle chrześcijanie, mimo iż uginają się pod strasznym ciężarem państwowych kontrybucji, nie zdobyli się nawet na tyle energji, aby ratować swoje pieniądze.

Spotkaliśmy się w ostatnich czasach z opinją jednego z wybitnych krakowskich polityków, który twierdził, że należy żydów dlatego od podatku uwalniać, aby odbierać im prawo głosowania przy wyborach politycznych, — Chrześcijan zaś dlatego może podatkami obciążać, aby czynić z nich wyborców!? Z teorją tą nie możemy się zgodzić; — domagamy się, aby polityczne prawo głosowania nie było zależne od wysokości opłacanego podatku, ale od oznaczonego stopnia inteligencji i użyteczności społecznej obywateli państwa, — ale musimy się domagać, aby ciężar potrzeb państwa zwalony był przedewszystkiem na pasożytnicze pijawki, które bezczynnym i próżniaczym wyzyskiem tuczą się na nędzy i upadku ekonomicznym ludności.

W dzisiejszych stosunkach gwałtowniej niż kiedykolwiek chrześcijańscy kontrybuenci stanąć muszą do walki! Nowozawiązane stronnictwo »niezawisłych żydów«, które rzuciło wyzywającą rękawicę stronnictwom chrześcjańskim, zapowiedziało zaraz na wstępie, że pierwszem jego zadaniem będzie zagarnąć wpływ na komisje podatkowe, aby zepchnąć naturalnie na aryjską ludność obowiązek opędzania wydatków na armję, na administrację, na sądownictwo, na kanały wreszcie, któremi p. Körber zastąpić chce konieczność zaspokojenia uprawnionych żądań narodowych ludu czeskiego!

Musimy się przed tem z wysiłkiem bronić. Pewni też jesteśmy, że kontrybuenci chrześcijańscy solidarnie oddadzą głosy za swoimi kandydatami i że żadnego z nich nie zabraknie w przyszły poniedziałek i wtorek przy urnie wyborczej. Niech pamiętają, że to ważniejsze wybory niż jakiekolwiek inne i że podatkowa kartka wyborcza jest bronią, z pomocą której strzedz musimy pieniędzy naszych rodzin przed żarłocznością obcych żywiołów. Zwycięztwo przy wyborach do komisji podatkowej zadecydowałoby także poważnie o przyszłości. W cztery dni potem trzeba będzie wybierać posła do Rady państwa — wypada więc przedtem dowieść, że nie od żydowskiej, ale od naszej decyzji zależy, nie tylko ile mamy płacić podatku, ale kto ma ustawy o tych podatkach poprawiać i tworzyć.

Audax.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Angielska eskadra zbiera się w zatoce perskiej — oto najnowsza wiadomość, podana przez biuro Reutera. Trzy krzyżowce już wpłynęły na wody perskie, dwa inne znajdują się w drodze. Rozchodzi się tutaj — jak się zdaje — o port Koweit, jednę z najpiękniejszych i najbardziej warownych przystani w tamtych stronach. Koweit leży na północno-arabskiem wybrzeżu w odległości 100 km. od Basra i liczy 20.000 mieszkańców. Nominalnie należy ten port do wilajetu Basra, faktycznie jednak rządzi nim szeik arabski. Anglia już od dawna patrzy pożądliwem okiem na port Koweit, gdyż chciałaby w ten sposób przeciwdziałać wpływowi rosyjskiemu, rozpościerającemu się coraz bardziej wzdłuż południowych wybrzeży Persji. Zaniepokoił też niezmiernie Anglję projekt wybudowania bagdadzkiej linji kolejowej przez niemiecko-bagdadzkie przedsiębiorstwo; według tego projektu punktem końcowym powyższej linji, miałby być właśnie port Koweit. Musiałoby to oczywiście wzmocnić niezmiernie wpływ niemiecki nad perską zatoką i to znowu byłoby Anglji nie na rękę. Wreszcie trzecim i zapewne bezpośrednim powodem wysłania eskadry angielskiej na wody perskie była wiadomość, że w Basra koncentrują się silne oddziały wojsk tureckich. Wprawdzie Porta utrzymuje, że wojsko to ma udać się do miejscowości Yemen, leżącej w południowo-zachodniej części arabskiego półwyspu, aby położyć kres panującym tam od dłuższego już czasu niepokojom. Rząd angielski nie wierzy jednak temu, aby wojskom tureckim wypadała droga do Yemenu na Basra. W Londynie obawiają się poprostu zajęcia Kowejtu przez Turków, a obawa taka jest tem bardziej uzasadniona, że niedawno temu wojsko tureckie istotnie chciało wylądować w Porcie Koweit, nie dopuścił jednak do tego krążący w pobliżu krzyżowiec angielski. Wobec naprężenia stosunków angielsko-rosyjskich, trzeba bardzo uważnie śledzić ruchy statków angielskich w perskiej zatoce, bo stamtąd może łatwo wzniecić się pożar, który ogarnie całą Europę.

Sobotni „Głos“ podał portret porucznika Nikodema Lunjewicza. Nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że pani Draga, przekonawszy się, że nie może mieć potomstwa, chce zapewnić na stałe swojej rodzinie tron serbski. Król Aleksander, mimo oficjalnych zaprzeczeń, przyrzekł ukochanej małżonce, że jako ostatni z Obrenowiczów przeznaczy dziedzictwo tronu familji Lunjewiczów. Według obecnej konstytucji, zresztą przez samego Aleksandra wprowadzonej, musi to zyskać zatwierdzenie izby poselskiej i senatu. Ponieważ o tem marzyć nie można, przeto istnieje przypuszczenie, że król Aleksander nosi się z planami ogłoszenia absolutyzmu. Wiedzą już podobno o tem w Petersburgu i nie bardzo się temu sprzeciwiają, byle tylko Aleksander i jego następca dostarczyli rękojmi, że w polityce zagranicznej będą wiernymi wykonawcami woli gabinetu rosyjskiego. Będzie to więc absolutyzm pod protektoratem Rosji — rzecz w wysokim stopniu dla interesów Austrji na półwyspie bałkańskim niebezpieczną.

△

Rozpoczynamy w dniu dzisiejszym druk nowej oryginalnej współczesnej powieści p. t.:

STUDENTKI

przez

Karolinę Słończewską.

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy zaraz z początkiem istnienia naszego dziennika wprowadzić w szeregi autorek polskich nowe nazwisko, które ma wszystkie warunki, aby zająć jedno z pierwszorzędnych stanowisk. Talent świeży i bujny przykuwał naszą uwagę od pierwszej do ostatniej

stronnicy rękopisu — niezwykłą werwą, żywą obserwacją i głębokiem odczuciem ludzi i wypadków, opisywanych z zadziwiającym darem narracyjnym.

Tytuł wskazuje, jaki jest przedmiot powieści. Na tle naszych dzisiejszych okropnych stosuków politycznych pod zaborem rosyjskim kreśli utalentowana autorka postać młodej dziewczyny ostatniego pokolenia, która dąży do zapełnienia życia uczuciem, zostaje koleją losu rozbitkiem życiowym i zasklepia się w entuzjazmie dla ułudnych haseł emancypacji kobiet. Sceny z życia studentek polskich i rosyjskich w Zurychu i w Genewie kreślone są z prawdą świadczącą, że autorka własnemi oczami patrzyła na ten dziwny świat wykolejonych i przeszła przezeń własnem sercem.

Jesteśmy pewni, że piękna i szczera powieść p. Karoliny Słończewskiej będzie skwapliwie czytana i obudzi w szerokich kołach wielkie zainteresowanie, jako bynajmniej nietuzinkowy literacki debiut.

Z TEKI FEJLETONISTY.

SIEROTY.

(Z cyklu „Polski dom — polska rodzina“).

II.

— Byłeś pytany?... — Byłem! — Umiałeś? Umiałem... — Przejdziesz? — Przejdę?...

Oto dzisiejsze wychowanie syna... Przejdzie szkoły — dostanie posadę — cel osiągnięty... Cel jednostki, potrzebującej mieć chleb, buty, dach i tytuł...

Tak samo i córki. Ukończy nauki — uczy się grać, śpiewać, malować, chodzi na najwyższe kursa, bawi się i stroi, aż wyjdzie za mąż. Cel osiągnięty. Cel jednostki, bojącej się staropanieństwa, pracy, niewygody i — biedy...

A lud — we wszystkich swoich legendach, baśniach i dumkach żałosnych, roztkliwia się nad niedolą i nieszczęściem sierot opuszczonych i zawsze wzywa a woła ducha matki odeszłej z ziemi, aby po sierotę przyszła i wiodła ją za sobą...

Zdaje się — trzebaby stworzyć nowy dział w literaturze naszej i wołać na rodziców mających dzieci, aby przychodzili do dzieci swych z sercem poczciwem, a wiedli ich, boć to żal wielki wiedzieć tyle sieroctwa wokoło...

Ale o tem najmniej się myśli...

Waży się tylko to, ilu ludzi kończy szkoły, ilu zdobywa byt — ilu z młodzieńczych lat przechodzi w obowiązki obywatelskie, które są już tak dziś blade i niewidzialnie drobne, iż ledwie ten lub ów dojrzeć je zdoła. Waży się tylko to, ile panien pracuje samodzielnie na swoje stroje, ile wychodzi za mąż, a ostatecznie ile może wieść życie wolne od trosk i cierpień...

Od czasu do czasu, ozwie się jakiś głos trwożliwy i pyta: — Skąd tylu socyalnych towarzyszy między ludźmi dzisiejszej epoki?... Czemu tylu bezwyznaniowców?... tylu nikczemnych moralnie, tylu zdolnych do poniewierania zasad etycznych?... A na to w odpowiedzi płynie ponury szept: — „bez wychowania religijno-narodowego?“...

Jakże — nie sieroty — to ci, których nie było komu dobrze wychować?... Jakże? nie sieroty — to te młode panny, które szukają kierunku, przewodnictwa i wskazania drogi do prac poważnych, jak najdalej od progów domu?...

Jak długo nasze domy polskie były troskliwe o wychowanie poczciwe i obywatelskie, jak długo umiały przygarniać pod swe skrzydła i sieroty uboższe przy swoich dzieciach tulić, tak długo było życie nasze lepsze i nie wołaliśmy wtedy z taką żałosną skargą — ludzi! ludzi nie ma... ale teraz — osierocieliśmy bardzo... Osierocono nas pod względem wolności i szczęścia narodowego, osierocono pod względem praw i swobód, osierocono nawet pod względem cnót wielkich domowo-rodzinnych...

Młodzież nasza ma rodziców dziś dla chleba karjery i tytułu... ale dla wychowania prawdziwie narodowego i wiodącego do czynów potężnych nie ma... bo domy nasze są tylko domami z nazwy, ale nie — z serca i miłości Ojczyzny!...

Zostawić dom osierocony wtedy — gdy nas śmierć z niego wyrywa to smutek, ale nie wina. Lecz zostawić dom nasz bez serca naszego, opieki, kierunku i trudu wytrwałego, jedynie z braku ukochania — to niewykonanie wielkiej powinności...

Naród, który ma młodzież osieroconą, nie odradza się, lecz upada...

Rodzice!.. gdzie wy?.. *Bogusław.*

Z KRAJU.

LWÓW, 29-go września.

Żydowskie marzenia. — Lwów i Wiedeń. — Cieszcie się żydzi! — Śmierć hajdamaków. — Niech żyje Thorn i Naftuła!

Synowie Izraela spotrzebowujący dla siebie tyle miejsca i — powietrza we Lwowie, piastują w duszy ideał miasta, do którego radziby zbliżyć nasz gród. Ideałem tym jest Wiedeń, „Kaiserstadt an der schönen, blauen Donau“ „die lustige Stadt der Phaeaken“ według Schillera, a — „Krachenberg“ według nomenklatury nieśmiertelnego Lama. Do Wiednia wzdycha każdy żyd, błąkając się po zaułkach Zarwanicy, czy spacerując po „Carl Ludwigstrasse“; do Wiednia dążą westchnienia szmajgelesów wszelkiego rodzaju i to mimo Luegera i tylu innych „brzidkich ludży“ co propagują „ten paskidny antysemityzm“. Z radością też wita naród wybrany każdą nową kawiarnię, każdą filię żydowskich tandeciarzy z nad Dunaju, każdy skwer, każdy pasaż, słowem wszystko, co zbliża tu Lwów do wiedeńskiego pierwowzoru.

A tutaj rzeczywiście fizjonomia miasta zaczyna zmieniać się na korzyść. Do trzech już istniejących „pasaży“, przybywa nowy. Pp. Stromengerowie wybudowali nową kamienicę przy ulicy Sykstuskiej pod l. 9, a podwórze tego domu łączy się z obszernem podwórzem domu, również pp. Stromengerów, przy ulicy Karola Ludwika pod l. 5. W oficynach obu tych kamienic, zamierzają właściciele urządzić cały szereg lokali na sklepy. Brudne i cuchnące place, zmieniają się na skwery. Z placu Krakowskiego i Strzeleckiego ustępują nieestetyczne stragany, a na ich miejsce p. Röhring, ogrodnik miejski, urządza piękne skwery. Już dzisiaj na pl. Krakowskim, w miejscu, przytykającym do kamienic, gdzie niedawno jeszcze można było kupować u bojków winogrona i śliwki, zielenieje trawa na nowo utworzonych klombach. Tak samo ma się sprawa z pl. Strzeleckim. I tam już wielkie miejsce, przytykające do nowej strażnicy, splantowano, zrównano i otoczono słupami. Jest więc nadzieja, że w przyszłym roku dwa te „niemożliwe“ dotychczas place zmienią grubo swą fizyognomię.

Co więcej! Lwów będzie miał swego Ronachera! Dzierżawca gmachu skarbkowskiego p. Lityński wniósł do magistratu podanie o konsens na przerobienie sali dawnego teatru do nowych celów.

Przeróbka ma być gruntowna; amfiteatralne wzniesienie w widowni ma być zniesione i utworzona jednolita podłoga pozioma, obejmująca scenę i widownię; scena ma być rozbieralna i objmować dwojakie dekoracje, impregnowane materjałem ogniotrwałym. Do parteru, w miejsce obecnych pięciu, ma być utworzonych 9 wejść, na scenę zaś jedno wejście osobne od placu Gołuchowskich, tudzież cztery od podwórza gmachu.

Dawna galerja ma być zniesiona zupełnie, loże znajdować się mają w parterze, pierwszem i drugiem piętrze, na trzeciem zaś same tylko krzesła; dla muzyki będzie zbudowana osobna galerja. Sufit obecny ma być zastąpiony nowym ogniotrwałym, o żelaznej konstrukcji z gipsową zaprawą; w nim dwa wentylatory o powierzchni 3 metrów kwadratowych, z blachy, zakończone siatką drucianą. Ogrzewanie ma być zaprowadzone centralne, oświetlenie elektryczne, z miejsca, obejmującego dawną scenę, usunięte zostanie wszelkie drzewo. Bufety umieszczone w lokalu Koła literackiego i na werandzie.

P. Lityński ma zamiar, po przerobieniu sali, aranżować w niej przedstawienia à la Ronacher, odstępować ją na urządzanie balów, redut, koncertów itp. zebrań towarzyskich.

Podanie o konsens na rzeczoną przeróbkę traktowane było w magistracie już w lipcu b. r. lecz magistrat konsensu odmówił, bo plany tej przeróbki nie dają, zdaniem jego, dostatecznej pewności na wypadek niebezpieczeństwa. Przeciw decyzji magistratu wniósł p. Lityński rekurs, do którego doręczył nowe plany, zawierające jeszcze dalsze przeróbki. Rekurs ten będzie wkrótce

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

1) POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Wintów, miasto ani tak już wielkie, ani ludne, ani sławne, zasługuje wszakże na zaszczytną wzmiankę w geografji naszego kraju: czyste jest i ciche. Przedewszystkiem mało w niem żydów. Chałat nie panuje na placu, na rynku, nie napełnia całych dzielnic namiętnym, żywą giestykulacją illustrowanym szwargotem, w szabas nie zalewa głównej ulicy i bulwaru nad rzeką; żyd przemyka się pojedynczo, śpiesznie, z wylęknioną twarzą, milczkiem, chyłkiem, zjawia się i znika, jak cień. Dodajmy, że miasto posiada odwieczny kościół, który tumem nazywa, wieżę, co jeszcze Piastów widziała, groby wielkich zmarłych, i skarbiec pełen historycznych pamiątek i zabytków cennych wszelkiego rodzaju,—a zgodzi się każdy, że Wintów. wedle biblijnego wyrażenia, jest nie bardzo podłe, w każdym razie, nie najpodlejsze wśród miast polskich.

Dla tych, czy może innych jakich powodów obrał je sobie za stałe miejsce pobytu artysta rzeźbiarz: najął mieszkanie w domu pięknym, narożnym, przy ulicy wychodzącej na główny plac przed tumem, własnym kosztem przybudował wielką oszkloną pracownię i w parę lat zaludnił ją rozmaitej wielkości i kształtu postaciami. Tyle wiedział o nim Wintów; inne miasta nie wiedziały nic zgoła. Wintowianom jednak, a głównie wintowiankom wiadomości te nie wystarczały. Badano więc stróża Macieja, który mu usługiwał, dopytywano Maciejowej, która go opierała i restauratora, pana Plamkę, który go stołował — czy to kawaler, czy bogaty, czy ma kogo.... blizkiego. Nie dowiedziano się niczego więcej, jak to, że za wszystko płaci, nic nie mówi i glinę lepi. Zaczęto się puszczać na domysły, prawdy jednak nie wykryto: rzeźbiarz nie uciekł od żony, nigdy bowiem nie był żonaty, nie zdradziła go kochanka, bo się nigdy nie kochał, nie sprzedał arcydzieła, bo się nigdy nie stworzył. I plotki ustąpiły wreszcie miejsca obojętności, podszytej raczej niechęcią niż życzliwością: artysta z nikim się nie zapoznał, żadnych zaprosin, najmniejszej usługi od nikogo nie przyjął, od zwiedzań pracowni uchylał się grzecznie, ale stanowczo, zresztą nie był ani młody, ani przystojny. Toteż po upływie pewnego czasu zapomniano o nim całkowicie w Wintowie. Nawet właściciel kamienicy, w której mieszkał, zapomniał o nim tak dalece, że pewnego dnia wywiesił w oknie poddasza, należącego do mieszkania pana Dramowskiego, kartę z napisem: „Pokój do wynajęcia“. Karta wisiała przez cały kwartał, znalazł się wreszie lokator, wnosił kuferki, deski, koziołki, wbijał gwoździe, śpiewał, gwizdał... Artysta ani zauważył, ani protestował przeciw zajęciu poddasza lub przeciw gwizdaniu. Płacił co kwartał gospodarzowi za mieszkanie, co miesiąc stróżowi za usługę, co tydzień stróżce za opranie. I tak mijały lata.

W tym samym domu od strony placu zajmował podobniuteńkie mieszkanie z poddaszem pan sędzia Potuliński z żoną i córką Kazią. Na poddaszu mieszkała służąca Józia, córka stróża Macieja. Cała różnica polegała na tem, że od frontu zamiast oszklonej pracowni był ogródek kwiatowy.

Nadeszła Wielkanoc. Ciepło było i pięknie. Cała ludność Wintowa w uroczystym nastroju i odświętnie ubrana poszła do tumu; podążył też i pan sędzia Potuliński z żoną i Józia służąca i Maciejowa, stróżka; w domu została tylko Kazia, wymówiwszy się bólem głowy. Po co do kościoła? Od kiedyż to już ona chodzi co niedziela, co święta, na majowe nabożeństwo, i modli się szczerze i na nic jej się to nie zdało! Otworzyła okno, usiadła i patrzyła obojętnie na hyacynty, narcyzy i deklitry, które sama pielęgnowała. Gorzkie myśli napływały jej dziś do głowy. Po co tyle święconego, kiedy nikt nie przyjdzie, i ten ogródek i kwiatki i ona sama po co, kiedy nikt na nią nie spojrzy! I to już trzy lata takie! cztery prawie licząc od wakacyj! Niechby już choć ten z poddasza!.... Nic nie ma, ale papa mógłby go zaprotegować. Cóż, kiedy on z Józią rozmawia, jak z damą, a mnie się nawet nie ukłoni. Szczęśliwe te służące! im znacznie łatwiej zapoznać się z kim chcą.... Tak bym chętnie najęła się gdzieś w służbę w jakiem wielkiem mieście, do takiego domu, gdzie jest dużo kwaterentów lub stołowników.... W ostateczności niechby już choć ten Dramowski: bogaty człowiek i artysta. Pannie z porządnego domu nawet pozować dla artysty nie uchodzi. A przecie mogłabym.... Tu Kazia zbliżyła się do zwierciadła i przyjrzała się swej postaci, potem twarzy, i znów się jej serce ścisnęło: cerę miała żółtawą, bladą.... zdała się sobie wprost brzydką. „Polizała czerwone jajko, zdobiące wielkanocną zastawę, potarła niem policzek, potem drugi. Teraz dobrze. Uśmiechnęła się. Wyglądało to lepiej, niż się sama spodziewała. Jeszcze trochę! Wtem... brzęk szkła i łoskot spadającego ciężko przedmiotu wstrzymał podniesioną do twarzy rękę z czerwonem jajkiem. Znów brzęk i głuchy łoskot. Kazia zlękła się, po chwili jednak była już na ulicy. Naprzód ujrzała kawały gipsowych figur rozstrzaskanych na bruku, potem szklanną ścianę pracowni nawpół wywaloną, z rozbitemi szybami. Teraz potoczyła się ogromna głowa jakiegoś greckiego bohatera, jednocześnie dał się słyszeć krzyk przerażenia uciekającej co tchu dziewczyny; wśład za tem rozległ się w pracowni głośny, dziwny jakiś, nienaturalny śmiech, wreszcie runęła nowa bryła.

— Panie Macieju! Co to jest? wołała Kazia na stróża, kroczącego flegmatycznie przez sień.

— A cóż ma być? Zwarjował — toć się widzi.

— Zwarjował? Ależ trzeba coś na to robić!

— A cóż ja zrobię, kiej ciska jak warjat, że i przystępu nie ma,

— To niech pan Maciej zajdzie od bramy i zagrodzi czem ulicę: teczką, drabiną miotłą, a z tej strony proszę stanąć i nikogo nie puszczać, bo się jeszcze nieszczęście wydarzy. (C. d. n.)

rozpatrywany w sekcji budowniczej, a następnie przyjdzie do Rady miejskiej do zadecydowania.

Tym sposobem żądny zabawy ludek będzie miał gdzie pohulać po trudach dnia. Miejmy nadzieję, że p. Lityński nie da żadnemu żydowi sposobności do bogacenia się naszymi pieniądzmi, to jest, nie wydzierżawi sali żadnemu spekulantowi w guście żyda Thorna, który, ufny w niedrogą reklamę wszystkich tutejszych pism, zbija setkę do setki, śmiejąc się zapewne w kułak z „durnych gojów“. Publiczność pójdzie chętniej do chrześcijańskiego „Varieté“ niż do żyda; to powinno również przechylić szalę decyzji.

W każdym jednak razie, może się cieszyć naród izraelski, tęskniący do Wiednia; Ma we Lwowie dziesiątki wspaniałych żydowskich kawiarni; ma jedno żydowskie „Varieté“ i projekt na drugie; ma „czarną giełdę“ na wałach Hetmańskich“ i dziesiątki tandetnych sklepów z żydowskim towarem; ma teatr, w którym ujrzy wkrótce „cudotwórcę“ Wolfa Feldmana; ma wreszcie... panią Zapolską, i jej okno i lwowskie wydanie „Neue freie Presse“, w którem ta sterana burzami życia publicystka ogłasza swoje zabójczo genjalne utwory. Ma więc wszystko, czego mu potrzeba do iluzji, iż żyje w samem centrum Leopoldstadtu.

A my? My posiadamy to wszystko i — żydów w dodatku. Nie pragniemy też niczego więcej, chyba swojskiego... Luegera. Toby dopiero zbliżyło w naszych oczach Lwów do naddunajskiego ideału. Zanim to jednak nastąpi, (jeżeli wogóle kiedy nastąpi) zaprawiamy się do walki z żydostwem mądrą i zbawienną borbą z Rusinami. Gromimy „hajdamaków“ i wymyślamy im co się zowie. Tem bardziej więc musiało nas dotknąć „rozporządzenie językowe“ na uniwersytecie lwowskim. Wyobraźcie bowiem sobie, że w roku bieżącym po raz pierwszy na tutejszym uniwersytecie obok druków polskich, potrzebnych przy wpisie, wydane też zostały i druki ruskie dla akademików narodowości ruskiej. Wydanie tych druków zarządził tegoroczny rektor, prof. Rydygier, na żądanie ruskich akademików, którzy w sprawie tej chcieli zwołać osobny wiec! I rektor poparł żądania „hajdamaków!“

Możecie sobie wyobrazić jak nas to oburzyło. Zwłaszcza nasza „antysemicka prasa“ długo debatowała nad tym niesłychanym faktem w knajpie Naftuły, obmyśliła setki „witzów“ i dziesiątki artykułów przeciw Rusinom, aż wreszcie poszła ochłonąć ze wzburzenia w żydowskim tinglu Thorna... Zasady — przedewszystkiem *G.*

Z ziem polskich.

Z dziejów walki na śmierć i życie.

Tarcza strzelecka przed sądem.

POZNAŃ 29-go. Po Arturze Grottgerze, który stanął przed sądem pruskim za swoje genjalne lecz „podburzające“ rysunki, przyszła kolej na mistrzów sztuki stosowanej. Onegdaj rozegrał się przed sądem w Lesznie nowy proces „malarski“. Trybunał, pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego, p. Schlütera, sądził... „tarczę strzelecką“ z Krzywina.

Malarz tamtejszy, p. Czesław Trawiński otrzymał od Bractwa Strzeleckiego zlecenie pomalowania tarczy królewskiej. Pan Trawiński, chcąc okazać swoje zdolności malarskie, ozdobił centrum tarczy polem czerwonem z koroną u góry, a nad nią umieścił trzy ptaki w rodzaju sępów, jakoby walczących o ową koronę. Na dole wymalował okolicę górską z grupą starych ludzi i młodzieńców, zrozpaczonych i załamujących ręce.

Malarz powiada wprawdzie, że obraz dolny jest kopią znanego obrazu „Dwa pokolenia“ i że chciał przez to pokazać swoim współmieszkańcom, iż potrafiłby także na zamówienie malować portrety, a w owych trzech ptakach zaś chciał usymbolizować braci-strzelców, walczących o koronę króla strzeleckiego, — prokurator był innego zdania. On widzi w koronie, umieszczonej nad czerwonem polem środkowem, polską koronę, a w trzech unoszących się nad nią drapieżnych ptakach symbole — Prus, Austrji i Rosji. Obraz, na dole tarczy umieszczony, miał wyrażać żal i rozpacz Polaków nad nieszczęściem narodu.

Zatem — to już w aktach oskarżenia dni ostatnich jest stereotypowym zwrotem — „miał oskarżony zamiar publicznie pobudzać w sposób zagrażający pokojowi publicznemu różne warstwy ludności do gwałtów przeciwko sobie“

Tak też twierdził prokurator Caspar, prosząc sądu o skazanie malarza-wichrzyciela na 1 miesiąc więzienia.

Trybunał jednak przyłączył się do wniosków obrony i Trawińskiego od wszelkiej winy i kary zwolnił, koszta zaś nałożył kasie państwowej.

Sąd nie wątpił wprawdzie — tak publikował wyrok p. dyrektor Schlüter — że owe trzy ptaki drapieżne przedstawiać mają trzy mocarstwa rozbiorowe, że obraz przedstawia aluzję do rozbioru Polski; sąd przypuszcza też, że obraz może w pewnej mierze oddziaływać na poczucie narodowe, ale sąd nie jest tego zdania, by obraz pobudzać miał do gwałtów.

Dodać należy, iż dyrektor Schlüter dał się już poznać Polakom, jako sędzia niestronniczy i sprawiedliwy. On to przewodniczył rozprawie o rzekomo podburzające mowy na wiecu gostyńskim. Jak wiadomo, oskarżeni zostali wtedy uwolnieni od winy i kary.

Ze świata.

Pruskie wojsko w Wiedniu.

WIEDEN, 29-go. W piątek wieczorem odbył się w Burgu wiedeńskim obiad dla pruskich oficerów. Cesarz Franciszek Józef w mundurze pruskiego marszałka z wstęgą orderu Czarnego Orła, z kieliszkiem szampana w ręce, wzniósł następujący toast:

„J. C. M. Cesarz Wilhelm, mój drogi przyjaciel raczył zarządzić, aby 2-gi bataljon 2-go wschodnio-azjatyckiego pułku piechoty w powrocie, naprzód u naszych wybrzeży wstąpił na ziemię Europy i potem przez Wiedeń szedł dalszą drogą ku swoim. Serdecznie witam dzielny bataljon, bardzo wypróbowany w walkach i wszystkich utrapieniach wojennych. Przeniknięta szczerem braterstwem broni cała moja siła zbrojna, po koleżeńsku wita bataljon. Gdy wy, moi panowie, w wysokiem poczuciu najwytrwalej spełnionego obowiązku, przybędziecie do swojej ojczyzny (*H imat*), gdy ze wszystkich gmin (*Gauen*) Niemiec wznosić się będą ku wam radosne powitania, a wasz dostojny najwyższy wódz patrzeć będzie na was z pełnem łaski zadowoleniem, wtedy przypomnijcie sobie także o tych dniach, które was z waszymi austrjacko-węgierskimi towarzyszami w dalekiej Azji wschodniej, a teraz tutaj połączyły. Co wy odczuwacie a my z wami, streszczam w okrzyku: *Hoch* Jego Majestat Gesarz Wilhelm!“

W sobotę odbył się obiad wydany na cześć oficerów niemieckich przez trzeci pułk tyrolskich strzelców cesarskich, którego komendantem jest arcyksiążę Ferdynand Karol. Arcyksiążę wypowiedział następujące toasty:

„Moi panowie! Najbliżej żołnierza stoi jego najwyższy wódz, Dla niego żołnierz oddaje radośnie mienie i krew, Tak samo, jak w dalekiej Azji wschodniej, pierwsza myśl każdego z naszych gości była pewnie zwrócona do ich najwyższego wodza, tak i na tej ostatniej etapie, jaką odbywają, zanim do ojczyzny wrócą, serca ich ku niemu gwałtownie biją. Chcemy temu czysto wojskowemu uczuciu przez to dać wyraz, że wołamy: Jego Majestat cesarz niemiecki i król pruski Wilhelm II — *er lebe hoch!*

„Gdy wspomniałem o najwyższym wodzu naszych gości, zwracam się do nich samych, ażeby ich w imieniu pułku, którym dowodzę, i swojem serdecznie powitać. Jest dla mnie szczególniejszą radością widzieć wpośród nas dzielnych wojowników bataljonu, który składa się z przynależnych wszystkich państw Rzeszy niemieckiej. Gratulujemy wam wreszcie dzielnych czynów, jakich dokonaliście, pokonania wielu trudności i sztrapaców, jakie musieliście przenieść. Niejednego ozdabia widoczny znak cesarskiego uznania, a każdy może wstąpić na ojczystą ziemię z najpiękniejszem uczuciem, jakie ożywiać może pierś ludzką, z uczuciem spełnionego obowiązku. Powitanie i gratulację chcę streścić w życzeniu: drugi bataljon z dzielnym komendantem Försterem na czele — niech żyje!“

Cesarz nadał Prusakom liczne odznaczenia, które mieli na piersiach podczas uroczystego przedstawienia w operze, dla nich danego. Na przedstawieniu był sam cesarz i arcyksiążę Franc. Ferdynand Rajner i Ferdynand Karol. Grano „Nietoperza“ i balet „Wiener Walzer“. W sobotę zrana odbył cesarz przegląd niemieckiego bataljonu na Wodnej Łące w Praterze. W niedzielę zrana nastąpił odjazd Niemców z Wiednia. O g. 2 po południu na dworcu w Przyrowie oczekiwali niemieckich żołnierzy jen. Albori i jen. Spendler. W restauracji kolejowej odbył się objad. Dworzec był szczelnie zamknięty. Nawet oficerom ołomunieckiego garnizonu nie wolno było wchodzić na peron.

Przed elektrokucją Czolgosza.

WASHINGTON, 28-go. Elektrokucję, jaka będzie wykonana niebawem na Czołgoszu, opisaliśmy niedawno temu szczegółowo. Jakkolwiek okropny to sposób egzekucji, zdaje się istotnie, że jest on najniezawodniejszym, najszybciej zabijającym i najmniej okrutnym ze wszystkich innych sposobów tracenia zbrodniarzy. Elektrokucja wprowadzona została na wniosek senatora nowojorskiego Gerry, który był zarazem prezesem Towarzystwa założonego przeciw dręczeniu istot żyjących. Pierwszą elektrokucję wykonano na niejakim Kemmlerze, mordercy, w dniu 26 sierpnia 1890 r.; trwała ona 17 sekund. Jedna z ostatnich, wykonana na niejakim Hamptonie, trwała właściwie cztery sekundy. O godz. 11, min. 15, sek. 15 puszczono prąd o 1.740 woltach; po czterech sekundach ograniczono prąd do 150 wolt i skonstatowano, że Hampton nie żyje; o godzinie 11, min. 16, sek. 7, puszczono na nowo prąd o 1.740 woltach już tylko dla wszelkiego bezpieczeństwa i po 3 sekundach przerwano go zupełnie. Jeszcze jeden szczegół zasługuje na uwagę. W Stanach Zjednoczonych nie ma wcale kata. Służba więzienna czyni tylko przygotowania do elektrokucji, ale nie puszcza prądu. Rączka, którą trzeba obrócić, aby prąd zabił skazańca, znajduje się w pokoju zamkniętym, przyległym do sali egzekucyjnej. Do obrócenia tej rączki wprowadzają jednego z więźniów skazanych za zabójstwo; nikt nie zna jego nazwiska; w ten sposób indywiduum mające już życie ludzkie na sumieniu a przytem bezimienne — wykonywa egzekucję na drugim zbrodniarzu W tem urządzeniu jest pewna delikatność uczuć i pewna ambicja humanitarna, która odznacza wogóle ustawodawstwo amerykańskie.

Wszystkie dzienniki amerykańskie zażądały miejsca dla swoich przedstawicieli podczas elektrokucji Czołgosza. Nie wiadomo jednak, czy prasa będzie dopuszczoną, ponieważ ustawa wyraźnie przepisuje, kto ma być świadkiem egzekucji; o dziennikarzach w ustawie nie ma żadnej wzmianki. Pewien wielki dziennik w Chicago ofiarował miljon funtów władzom w Buffalo za upoważnienie do robienia zdjęć kinematograficznych z ostatnich chwil Czołgosza. Skazanie na śmierć przyjął Czołgosz zupełnie obojętnie; nie zdradzał żadnego wrażenia. Krewnych dopuszczono do niego po wyroku pod warunkiem, że będą rozmawiali tylko o rzeczach rodzinnych.

W piątek o godzinie 3 po południu przeprowadzono Czołgosza do więzienia Auburn. Tłum publiczności rzucił się na Czołgosza, przedarł się na policyjną eskortę i usiłował go zlynczować. Policja musiała wyjąć rewolwery i laskami rozpędzić masę ludzi, którzy już szarpali i bili Czołgosza. Zbrodniarz ryczał z trwogi, bo pewny był, że już nie ujdzie zlynczowaniu. Gdy go odprowadzono nareszcie do więzienia, oświadczył, że ubolewa nad swoim czynem i ubolewa nad losem pani Mac Kinley.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Hieronima doktora wyznawcy; we wtorek Remigjusza biskupa wyznawcy; we środę Aniołów Stróżów.

We wtorek w kościele OO. Reformatów i przez cały miesiąc o godzinie 5 wieczorem nabożeństwo — w niedziele zaś o godz. 4 w połączeniu z nieszporami.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 44 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 19, długość dnia godzin 11 minut 41.

Kalendarz rybacki. Od 15 września wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę i łososia, oraz raka samca i samicę,

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn); na głuszce, cietrzewie, gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Rękawiczka“ komedja w 5 aktach Björnsteina-Björnson'a. — „Sen wiosennego poranku“ poemat w 1-ym akcie G. d'Annunzia.

Środa: „Mężowie Leontyny“ kom. w 3 aktach Capus'a (popularne).

Czwartek: „Komedjanci“ (Les Cabotins) kom. w 4-ech aktach Edw. Pailleron'a.

Piątek: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 6-ciu obr. A. Urbańskiego (popularne).

Sobota: „Jadzia“, kom. w 5-ciu aktach Al. Mańkowskiego (nowość.

Niedziela: „Jadzia“, kom. w 5-ciu aktach Al. Mańkowskiego.

Poniedziałek: „Pan Geldhab“, kom. w 3-ech aktach Al. hr. Fredry w 80 rocznicę pierwszego przedstawienia. — „Pan Benet“, kom. w 1-ym akcie Al. hr. Fredry.

Z dnia na dzień.

Wypadkiem dnia w naszem mieście jest zmiana lokatorów Spiskiego pałacu. Ewenement to nie częsty i ogólną zwracający uwagę.

Już od paru dni stało się wiadomem, iż p. delegat Laskowski opuszcza Kraków, przenosząc się w stan spoczynku do swoich dóbr, Brza-

nówki. Obecnie nowina ta rozbrzmiała przez poważną tubę „Czasu", co jej nadało stempel urzędowy.

Nie mamy zamiaru konkurowania z „Czasem" *in puncto* nekrologów politycznych i nie politycznych. Z dawien dawna stanowiły one „forsę" tego dziennika. *Exemplum:* nekrolog Bobrzyńskiego. I dziś przeto ustępujemy „Czasowi" pierwszeństwa w mozolnem wytrąbieniu hymnów pochwalnych na cześć p. ex-delegata. Z naszej strony możemy tylko dodać, że najwybitniejszym wypadkiem politycznym zarządów p. Laskowskiego był pamiętny wybór pierwszego posła z V kurji krakowskiej. Uznał to nawet ówczesny prezes ministrów, hr. Kazimierz Badeni, i powinszował przy okazji osobiście p. Laskowskiemu wyboru p. Daszyńskiego. Inne zasługi ustępującego delegata będą musiały być wyszukane przez mikroskop „Czasu". Wynik tych arcytrudnych badań wkrótce zapewne będzie ogłoszony.

Ze żalem żegna Kraków, — a zwłaszcza uboższe sfery jego ludności — panią delegatową Laskowską. Dobroczynna jej działalność na długo pozostanie w pamięci krakowian. Dzięki Jej zapobiegliwości i dobrym chęciom, pałac Spiski był nietylko jednem z ognisk życia towarzyskiego, lecz nadto stanowił centrum, z którego rozchodziły się na całe miasto dobroczynne promiennie filantropii. To też pył zasłużonej niepamięci, który przytrząśnie wkrótce urzędową i urzędniczą działalność męża, długo nie zdoła zatrzeć w sercach biednej ludności Krakowa wspomnienia o jego żonie, prawdziwej opiekunce ubogich i nieszczęśliwych.

Nowym lokatorem pałacu spiskiego ma zostać radca dworu p. Adam Fedorowicz z Rzeszowa. Przyszła działalność jego będzie zapewne nieraz przedmiotem krytycznych uwag ze strony naszego pisma. Witając przeto nowego reprezentanta władz wyrażamy nadzieję, że białą kartę swoich przyszłych rządów zapisze w sposób odpowiadający zarówno obowiązkom urzędnika, jak i obywatela kraju.

Quisque praesumitur bonus, donec probatur malus. Tej zasady w ocenianiu działalności każdego człowieka zawsześmy się trzymali i nadal trzymać będziemy.

Pertinax.

* **Wszystkich czytelników** wobec rozpoczynającego się kwartału prosimy o jaknajrychlejsze nadesłanie przedpłaty; każdemu opóźniającemu się z przedpłatą będziemy musieli bezzwłocznie wstrzymać wysyłkę. Zarządzenie to jest konieczne ze względu na potrzebę uregulowania nakładu. Zwlekający z nadesłaniem przedpłaty narażą się więc na przerwę w otrzymywaniu dziennika. Upraszamy adresować wyraźnie: „Administracja „Naszego Głosu", Kraków, Garbarska 7" — a to dla uniknięcia łatwego, a zapewne niemiłego czyczylnikom nieporozumienia. Na prowincyi prenumerata za październik wynosi 1 zlr. 20 ct; podobnież w mieście z odnoszeniem. Do końca roku 3 zlr. 60ct.

Dwa ubiegłe tygodnie przekonały chyba dostatecznie czytelników, że tylko czcionki w naszym dzienniku są odmienne; duchowi i tendencyi naszej poprzedniej działalności pozostaliśmy w najdrobniejszym szczególe wierni. Ponieważ zaś o wartości dziennika nie decydują czcionki drukarskie ani jego tytuł, ale jego treść i kierunek, przeto najzupełniej jesteśmy spokojni o zaufanie czytelników. Mieliśmy zresztą od pierwszej już chwili tego zaufania dowodów więcej, niż śmieliśmy się nawet spodziewać.

* **Zapiski osobiste.** Prof. Józef Winkowski powołany na stanowisko dyrektora gimnazyum polskiego, w Cieszynie, opuścił dziś Kraków udając się na swoje nowe stanowisko. Szanownego dyrektora, który w mieście naszem cieszył się ogólną sympatyą — żegnało w sobotę bankietem Koło artystyczno-literackie którego był sekretarzem przez długi przeciąg czasu.

Przeszło 50 osób wzięło udział w bankiecie. Szereg toastów rozpoczął wiceprezes p. Wincenty Wodzinowski, podnosząc zasługi prof. Winkowskiego jako sekretarza Koła artystyczno-literackiego i wyrażając zarazem radość z tego że jeden z członków Koła powołany został na tak zaszczytne stanowisko. Prof. dr. August Sokołowski przemawiając imieniem zarządu Macierzy śląskiej wyraził radość, że jego kolega zawodowy doskonały pedagog i gorący patrjota będzie reprezentantem i krzewicielem myśli narodowej na kresach. Nadto przemawiali pp. Ottman, Zawiejski, pułk. Miłkowski, dr. Petelenz i dr. Sternschuss. Na owacye odpowiedział dyr. Winkowski wzruszającą przemową dziękując za wyrazy uznania i zapewniając, że staraniem jego będzie godnie odpowiedzieć zaszczytnym obowiązkom, jakie mu przypadły w udziale.

Podczas bankietu przygrywała orkiestra „Harmonia" zyskując ogólne uznanie. Na pomyślność i rozwój jej, wygłosił dyr. Winkowski piękny toast, w ręce wiceprezesa „Harmonii" dra Schaitra.

* **Radca** dworu prof. Korczyński przybył na stały pobyt do Krakowa.

* **Druga konfiskata** zakłóciła nam spokój sobotniego wieczoru. Na dwanaście numerów dwie konfiskaty — to świadectwo, że nie drzemiemy w słodkim kwijetyźmie, i że mamy nieszczęście budzić chmury na czole gromowładnego dzierżyciela swobody słowa w Krakowie. Nie zraża nas to bynajmniej, owszem jest bodźcem do tem energiczniejszych wystąpień w obronie naszych haseł.

Sobotnia konfiskata spotkała tradycyjne „Uwagi" — i tradycyjnie — dopatrzył się w nich p. Roman Doliński podburzania przeciwko żydom, a więc występku, w zakresie którego jesteśmy niepoprawnymi recydywistami! Podburzania przeciw żydom dopuścił się zarówno p. Slavus donosząc o zawiązaniu się wszechświatowej ligi antysemickiej, jak i Pertinax wykazując redaktorowi dodatku „Głosu Narodu" Wolfowi Feldmannowi, że niesłusznie zohydzał powieściopisarską działalność Sewera jako filosemicką, zuchwale zakłócając na katolickim cmentarzu spokój zmarłego.

Prócz „Uwag" ofiarą p. Dolińskiego padł satyryczny wiersz Jeremiego Zory pomieszczony w „Humorze". P. Doliński uznał, że nie wolno nam się natrząsać z żadnej osoby, choćby bez wymienienia jej nazwiska, która odtąd przejeżdżać będzie przez granicę i roznosić po żydowskich miasteczkach cudze przesyłki pieniężne.

* **Zwracamy uwagę** naszych abonentów, że za regularne doręczanie dziennika możemy ręczyć tylko tym miejskim abonentom, którzy zaabonują go wprost u nas, albo w biurze inseratowem przy ulicy Szewskiej l. 13, albo w biurze głównem przy ul. Garbarskiej l. 7. Żadnej odpowiedzialności nie możemy przyjmować w szczególności za agencję gazet p. Salomonowej, na którą w kilku ostatnich dniach dochodziły nas zażalenia. Umyślnie w tym celu założyliśmy biuro przy ul. Szewskiej l. 13, aby abonentom w śródmieściu ułatwić bezpośrednie składanie nam prenumeraty.

* **Rozbrykane nożyczki.** Popularność, jaką cieszy się „Nasz Głos" w najszerszych kołach polskiego dziennikarstwa, skłania nas do otworzenia specjalnej rubryki pod powyższym tytułem. Będzie to rodzaj kwitarjusza, w którym redakcje pism krakowych znajdą potwierdzenie „pożyczki" z zapasów „Naszego Głosu". Charakterystyczny zaszczyt zainaugurowania tej rubryki przypada nietylko z wieku i z urzędu, ale i prawem pierwszeństwa „Czasowi" (wydanie z ul. św. Tomasza). W sobotnim numerze wieczornym zamieścił ten dziennik aż dwa artykuły, pochodzące z „Naszego Głosu": „elektrokucję" w Ameryce, która obiegła już całą prasę krajową i „Nieznaną kartę z dziejów caratu" pod zmienionym tytułem „Car Aleksander I. — katolikiem?", która tę zaszczytną podróż właśnie zaczyna. Odbior przez „Czas" obu tych ciekawych artykułów niniejszem kwitujemy.

Zarazem pozwalamy sobie udzielić Szan. kolegom z „Czasu" jednej małej rady. Oto praktyczniej postąpią, biorąc nasze artykuły wprost z pierwszej ręki; powtarzanie zaś powtórzonych przez inne pisma „michałków" nie zgadza się z ideami postępu, które niby mają ożywiać „odmłodzony" konserwatyzm krakowski. Przedewszystkiem zaś maleńki dodatek: „Nasz Głos" donosi..-. To nam oszczędzi kłopotów z „kwitajusem".

* **Zabawa jesienna** w Parku dra Jodana udała się wczoraj najzupełniej. Publiczność krakowska, mimo fatalnego końca miesiąca, dopisała wcale dobrze. Zebrało się przeszło dwa tysiące inteligencji chrześcijańskiej, bo publiczność ze Stradomia, Kaźmierza i przyległości zbojkotowała wczorajszą zabawę. Nie mogliśmy dojrzeć ani jednego żyda, któryby raczył złożyć 40 halerzy na polską oświatę w Cieszynie i Białej. „Niezawisłość" żydów robi postępy.

Program, jakkolwiek nie obfity, był jednak nader efektowny. Rydwan pomysłu p. Wolskiego, przedstawiający wiosnę, ogólnie się podobał. Rydwan przystrojony w kwiaty i pięknie udekorowany ciągnęły brodate gromy i mały kucyk. Poprzedzała go kapela „Harmonji". Na rydwanie siedziała „Jesień" jako postać główna, przędząc nitki „babiego lata", w otoczeniu dwóch wiosen. Brodaty grom powoził rydwanem. Drugi punkt tego zajmującego programu stanowiły trzy żywe obrazy: Polonez z „Pana Tadeusza" układu p. Kowalskiego. Nadto Harmonja pod batutą p. Czyżkowskiego wykonala liczne piękne utwory tak swojskie jak i obce, które jej zjednały zupełnie zasłużone uznanie.

Przy kilku stolikach panie komitetowe sprzedawały losy i confetti. Programu dopełnił p. Michał Mądrzykowski, oświetlając park ogniami bengalskimi.

* **Uriel Acosta** ściągnął w niedzielę do teatru liczną publiczność. Wszyscy chcieli odnowić wspomnienie przepysznej postaci Uriela, która w wykonaniu p. Kotarbińskiego jest wprost doskonałością. Że p. Kotarbiński jest najlepszym w Polsce Urielem, o tem niema chyba dwóch zdań. Grał też wczoraj artysta z takim zapałem, przejęciem i siłą, że w widowni panował wprost entuzjazm, objawiający się niezliczonem wywoływaniem Uriela i burzliwemi oklaskami. Panna Sulima z artystyczną miarą i zrozumieniem wykonała tak trudną przy takim Urielu rolę Judyty. Pan Bednarczyk był doskonałym de Sylwą, a p. Sosnowski demonicznym Santozem. Idealnego Ben Akibę w intepretacji p. Stępowskiego mamy już oddawna.

* **Z pałacu sztuki.** Gwarno i rojno było wczoraj w salonach naszego pałacu sztuki, zwłaszcza na wystawie, urządzonej przez p. Jasieńskiego, panował tłok niemały. Z nowych dzieł naszych artystów wymienić należy dwa krajobrazy: „O zachodzie" i „Las bukowy" pędzla Skibińskiego.

* **Pan Michał Bobrzyński** w nagrodę za pójście w odstawkę otrzymał tytuł ekscelencji, którego tak zazdrościł p. Korytowskiemu. Inspektorowie szkół wręczają dzisiaj we Lwowie adres nowej ekscelencji. Niestety — p. Bobrzyński był popularny tylko między inspektorami.

* **Filja** c. k. biura korespondencyjnego będzie niebawem otwarta w Krakowie. Ministerstwo zgodziło się już na to. Szefem krakowskiej filji będzie redaktor Rudolf Starzewski.

* **Kuchnia akademicka** otwartą zostanie z dniem pierwszego października w tym samym lokalu, co zeszego roku t. j. ul. Bracka l. 1. II. p.

* **Ze stacji ratunkowej.** W nocy zgłosił się na stację ratunkową Lndwik Henzel, lakiernik, z ranami ciętemi na czole i oczodole, zadanemi mu laską w bójce o dziewczynę. Henzla opatrzono na miejscu.

* **Nagła śmierć.** W niedzielę o godz. 8 rano wezwano pogotowie ratunkowe do 55 lat liczącego cukiernika Sylwestra Langera pod l. 7 przy ul. Zwierzynieckiej Przybyłe pogotowie zastało już martwe zwłoki nagle zmarłego na udar sercowy.

* **Rada miejska** będzie się zajmowała na jednem z najbliższych posiedzeń sprawą testamentu śp. Prószyńskiego. Jak wiadomo, śp. Ludomir Prószyński, autor kilku broszur antysemickich, przeznaczył odsetki od 50.000 rubli złożonych w krakowskiej kasie oszczędności, na zasiłki roczne dla dwóch dziennikarzy i literatów, niezdolnych do pracy, którzy szerzyli swoją działalnością zasady, wyznawane przez zmarłego. Suma powyższa obciążona jest wszakże dwoma dożywociami po 500 rubli rocznie i należytością skarbową w kwocie 5.000 rubli; z tego powodu w pierwszych latach będzie wypłacone z fundacyi tylko kwota 1000 rubli rocznie.

Prawo rozdawania zapomóg przypada Radzie m. Krakowa. W skład kurratorjum ma wchodzić delegat Ak. Umiejętności, książęco-biskupiego konsystorza i Wszechnicy Jagiellońskiej.

Po przyjęciu fundacji przez Radę miejską, oraz po zatwierdzeniu ze strony krajowej władzy fundacyjnej, zapis wejdzie w życie. Publiczność będzie miała głos doradczy przy rozdawaniu zapomóg. Opinie, nadsyłane listownie do kuratorjum o kandydatach na zasiłki będą uwzględniane.

Nie potrzebujemy dodawać, iż wielkoduszny zapisodawca zaskarbił sobie tym darem szczerą wdzięczność dziennikarzy chrześcijańskich, którzy sterani pracą dla dobra ogółu, nieraz musieli drżeć na starość o kawałek chleba dla siebie i swoich rodzin. Zapis śp. Prószyńskiego jest czynem obywatelskim i narodowym, i przechowa pamięć swego twórcy w najdalsze pokolenia.

Niemała część zasługi spada też i na dyrektora kasy oszczędności p. Słęka, który szlachetną myśl zapisu śp. Prószyńskiego poddał i ze wszystkich sił przyczynił się do jej urzeczywistnienia.

* **Z teatru.** Przybyła wczoraj do naszego miasta nowo angażowana artystka pani Felicja Puchniewska, która ukaże się po raz pierwszy w sobotę w 5-aktowej nowej komedji Al. Mańkowskiego „Jadzia" w jednej z ról głównych. Komedja ta odznacza się silną, plastyczną charakterystyką figur i wskrzesza na scenie naszej tragedję Blizińskiego. — Rozpoczęły się z niej próby, a także z Fredrowskiego „Pana Beneta" i „Geldhaba". Ta ostatnia komedja, w odnowionej obsadzie, daną będzie w 80-letnią rocznicę pierwszego jej wystawienia na scenie warszawskiej.

* **Przychwytanie oszusta pocztowego.** Na dworcu kolejowym w Wiedniu udało się policji schwytać Wojciecha Klobasę, praktykanta pocztowego z Aspang, który zniknął przed niejakim czasem, popełniwszy kilka oszustw.

Między innemi jest Klobasa sprawcą głośnego w Krakowie oszustwa z węgierskim przekazem. Jak to już czytelnikom pism codziennych wiadomo, Klobasa wynajwszy w Krakowie mieszkanie u pani Eufrozyny Trybalskiej przy ulicy św. Tomasza l. 23 za pomocą fałszywego przekazu nie istniejącej poczty w Zamolic w Kroacji, odebrał z tutejszego urzędu pocztowego 2000 Koron. Podobne oszustwo popełnił także w Preszburgu w Węgrzech. Sprytny ptaszek liczy dopiero 25 lat i pochodzi z Pilzna w Czechach.

)(**Pojedynek dra Małachowskiego.** Ze Lwowa donoszą: Prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski skutkiem zajścia na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, wyzwał na pojedynek jednego z tutejszych adwokatów, członka Rady miejskiej.

)(**Pan inspektor, a kapelusze nauczycielek.** Z Wieliczki piszą nam: Może Szanowna Redakcja zechce nam dopomódz w rozwiązaniu jednej kwestji, która doprawdy przechodzi zwykły ludzki dar pojmowania.

Na konferencję okręgową w Wieliczce, której przewodniczył p. inspektor p. Pallan, przybyły, rzecz naturalna, wszystkie nauczycielki, aby w urzędowem skupieniu ducha wysłuchać wszystkiego, co im będzie objawione. Niebaczne światłodawczynie zabrały się wszakże do tego zbożnego dzieła — w kapeluszach, zwyczajem zawsze praktykowanym, nawet na konferencjach w Krakowie, którym przewodniczył p. delegat Laskowski.

Zuchwałość ta znalazła jednak zasłużone skarcenie. Pan inspektor obejrzał się raz i drugi po sali, potem zaś zakomenderował: „Proszę zdjąć kapelusze!! Tutaj nie zabawa, trzeba pracować, a kapelusz przeszkadza w myśleniu!!" Na takie dictum każdy kapelusz osierocił swoją głowę, do której poczęły wpły-

wać tem obfitszem strumieniem rady i nauki, nie filtrowane już przez słomę, tiul i wstążki. Nową tę meliorację w zakresie naukowym polecamy uwadze innych pedagogów galicyjskich. Może da się ją zastosować i gdzieindziej dla pożytku oświaty ludowej w naszym kraju.

)(**Wiadomości kościelne.** Archidyecezja lwowska obrz. łać. Odznaczony *usu expos. canon.* ks. Kazimierz Głowiński, proboszcz w Chorostkowie. Zamianowany delegatem ord. dla spraw szkolnych w powiecie husiatyńskim ks. Józef Muszyński, proboszcz z Liczkowiec.

Konkurs na kanonię, opróżnioną z powodu promocji Najprz. ks. Leona Wałęgi na biskupa w Tarnowie, ogłoszony do 30 listopada b. r.

Archidyecezja lwowska obrz. gr.-kat. Do presbiterjum przyjęci w celu święcenia: Tym. Wasylewicz, Włodz. Marmosz, Włodz. Marczak, Mik. Matkowski i Grzegorz Sapruka. Prezenty otrzymali: ks. Zenon Gutkowski z Kutkowiec na Duliby dek. chodorowskiego i Mich. Hawryluk, admin. Stolska na tę parafię.

C. k. Namiestnictwo asygnowało dotację dla prywatnych wikarych w Łapszynie, Koziowej, Nowicy i Werbowie na 1 rok i w Susznie na 2 lata.

Otrzymał wikarjat w Zawałowie ks. Eljasz Budruszczyszyn, wikary z Dernowa. — Kanonicznie instytuowani: ks. Aleksy Gutkowski na Podlipce, Leon Siliński na Raźniów, ks. Paweł Dudyk na Dryszczów, ks. Józef Gocki na Strutyn niżny i Michał Gorczyński na Falisz. — Prezydjum c. k. Namiestnictwa zgodziło się na kanoniczną insytucję ks. Aleks. Miejskiego na Kleszczówkę, ks. Mikołaja Romaniuka na Kuropatniki i ks. Teodora Murowicza na Łolin, a konsystorz wezwał ich do kanon. instytucji. — Egzamin konkursowy odbędzie się w dniach 5 i 6 listopada b. r.

Dyecezja przemyska obrz. gr.-kat. Kanonicznie instytuowany na Paportno ks. Henryk Polański. — Administrację otrzymał w Turyńsku ks. Eug. Kulczycki. Do kanonicznej instytucji wezwany na Skopów ks. Jan Demianczuk.

Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae coll.* w Żółkwi ks. Izydorowi Kunaszowskiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Warężu.

)(**Jeszcze p. rotmistrz Koziebrodzki!** Z Buczacza piszą: „Jeszcze ciągle zgłaszają się liczni świadkowie okrutnego znęcania się rotmistrza hr. Koziebrodzkiego nad żołnierzami. Celem dokładnego zbadania faktów udaliśmy się na pole działalności hr. Koziebrodzkiego. Wchodzimy do zagrody Kaspra Pudła do izby, w której mieszkał rotmistrz; gospodarz i rodzina wskazują na drzwi i ścianę; pomimo to, iż upłynęło już przeszło 3 tygodnie i że ścianę zeskrobano, widać jeszcze teraz ślady krwi na drzwiach i ścianie. Przenosimy się w położenie biednego dragona; wszedł on, ubrany w płócienną bluzę i w tej chwili zaczął go rotmistrz katować; drzwi wpół przymknięte zostały zamknięte i dragon Haża, stojąc przy drzwiach, otrzymywał uderzenia — tak się wytłómaczy, iż krew jego bryzgała na drzwi i ścianę. Bitym on był rzemieniami i to ostrym końcem; wszyscy świadkowie stwierdzają, iż uderzenia nie pochodziły z dłoni. Jęki nieszczęśliwego były słyszane nawet w sąsiednich chatach; rotmistrz zaś, który do Czechów po polsku przemawia, krzyczał: „Milcz, cicho“! Gdy po egzekucji wyprowadzono dragona, wyszedł hr. Koziebrodzki na podwórze i zawołał: Jutro po południu do „marodeymru“. Wiedział więc, że katowany dragon potrzebuje opieki lekarskiej; pomimo to odstawił go do aresztu ciemnego, umieszczonego nieopodal w chacie Macieja Wierzbickiego i tam dragon ten kilka dni siedział. Jak dalece żołnierze swego rotmistrza się boją, świadczy ta okoliczność, iż bici zapytywani przez świadków o swe nazwiska nie chcieli tychże wyjawiać. Kasper Pudło widział na podwórzu, jak hr. Koziebrodzki szeregowca walił po twarzy, tenże zapytany przez Pudłę stwierdził, że wcale nie był bitym; zaraz następnego dnia widziała służąca u Pudły, jak rotmistrz tego samego dragona znowu bił, lecz w inny sposób, nie w twarz, lecz walił pięścią w głowę dragona, który stał sparty o konia.

„W chacie Dmytra Zariwnego była kancelarja, tam odbywał się t. zw. „fasunek“; biada żołnierzowi, który po odczytaniu nie zgłosił się zaraz, bił go rotmistrz szpicrutą w twarz. Zeznają to pod przysięgą Dmytro Zariwny, tegoż żona i dzieci.

)(**W Petersburgu** odkopano na cmentarzu smoleńskim grób zmarłego w 1851 arcyb. Dmochowskiego. Pod sklepieniem ukazała się trumna dębowa, której wieko nieco się rozleciało, a w trumnie spoczywał szkielet i trochę popiołu. Przy śpiewie *Miserere mei Deus* trumnę wydobyto i włożono do trumny metalowej, którą zalutowano i umieszczono w trumnie dębowej. Po modlitwie, odmówionej przez ks. kanonika Sidorowicza, trumnę podniesiono i lud na barkach poniósł ją na wyborski cmentarz katolicki. Przez trzy godziny ulicami Petersburga posuwał się orszak pogrzebowy, składający się z ludzi, niosących trumnę, karawanu, zaprzężonego w sześć koni, i tłumu pięciotysięcznego, śpiewającego pieśni religijne. Na cmentarzu katolickim duchowieństwo wyszło na spotkanie trumny ze zwłokami, którą wniesiono do kościoła Najświętszej Marji Panny i odprawiono egzekwje. Dzis, po uroczystej mszy św. żałobnej, J. E. ks. metropolita Kłopotowski eksportować będzie zwłoki do grobu.

§ **Do Pasteura!** Hakatystyczny „Geselliger“ nazywa prośbę Polek z Heckendorf w Westfalii i kazania polskie w niedzielę „bezgraniczną zuchwałością ludzi, nienależących do żadnego narodu, którzy od stu lat wraz z swymi przodkami są obywatelami państwa, którego język chcą teraz wypędzić z kościołów w stronach przez nich nawiedzonych. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z ostrym napadem wścieklizny. Prędko — do Pasteura!

To samo pismo, podaje uchwałę rady szkolnej w Gdańsku o następującem brzmieniu. „Z pomiędzy 15 zasądzonych, względnie uwolnionych w Toruniu polskim abituryentów dopuszczono 7 do ustnego egzaminu abituryenckiego, 8 zaś dla braku moralnej dojrzałości (!!) od egzaminu odsunięto i z powodu przynależenia do niedozwolonego związku szkolnego z ich zakładów wydalono“. Z tej okazyi warjat hakatystyczny wydaje obłąkane krzyki, wołając, „karność szkolna i powaga niemieckich zakładów naukowych została uratowaną“. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z dwoma atakami ostrej wścieklizny. Prędko, „Geselligerze“! Spiesz do Pasteura!

)(**Pożary.** W powiecie mościskim spaliło się we wsi Malnowie 80 zagród, a we wsi Sokole dwa gospodarstwa wraz z całym dobytkiem. — W Zabłotcach pod Radymnem spaliły się na obszarze dworskim stodoły z całą krescencyą i wszystkie stogi i stery. — W Zatorze wybuchł pożar w stodole Józefa Medweckiego i w krótkim czasie pochłonął siedm sąsiednich stodół wraz z krescencyą. — Dnia 14 bm. wybuchł u Filipa Kurza w Turynce (pow. Żółkiew) pożar, który w budynkach, zbożu i ruchomościach wyrządził szkodę 3620 koron. W dwa dni później padło znowu pastwą płomieni obejście Adama Veltera i Piotra Pasternika w Werynach ad Dzibułki. Jako podejrzaną o podpalenie przytrzymano umysłowo prawdopodobnie chorą kobietę Karolinę Paradziukową, która przyznała sie następnie do podpalenia nie tylko wymienionych powyżej gospodarzy, ale i stodoły p. Bojomira Żarskiego w Turynce, która spłonęła 30 sierpnia br. Podpalaczkę odstawiono do sądu powiatowego w Żółkwi.

)(**Baczność wychodźcy!** Według otrzymanej w tych dniach przez ministerstwo spraw wewnętrznych wiadomości, rząd państwa brazylijskiego St. Paolo polecił swemu komisarzowi dla spraw wychodźtwa w Genui, ażeby tych tylko wychodźców dopuszczał do podróży, którzy wykażą się świadectwem generalnege konsula w Genui, stwierdzającem, że wiadomem mu jest, iż w Paolo zatrudnieni będą jako robotnicy w plantacyach kawy.

§ **Zażydzenie Warszawskiej Filharmonii.** Donoszą z Warszawy, iż wyznaczoną na dzień 23-i września próbę orkiestry Filharmonii, z powodu święta żydowskiego „Jom Kipur“ (dzień odpuszczenia), odwołano“. Jeżeli taki jest powód odwołania próby wskazuje to, co za pierwiastek zaangażowano do orkiestry w najprzedniejszej rzekomo instytucyi muzycznej w Warszawie.

§ **Żydowskie miłosierdzie.** Z Warszawy donoszą: W szpitalu żydowskim leczyło się dwoje dzieci z za Warszawy. Po dokonaniu na nich operacyi, odesłano je do... cyrkułu, żądając od policyi, aby zatrzymała dzieci i zajęła się wywindykowaniem należności szpitalnej od ich rodziców lub gminy żydowskiej. Dzieci przestraszone zaczęły strasznie płakać. Urzędnicy policyjni ulitowawszy się nad niemi, odesłali je z powrotem do szpitala, przyczem „skarcili ostro zarząd szpitala żydowskiego za jego okrutne obchodzenie się z dziećmi choremi“. Dzieci przenocowały w szpitalu, „nie otrzymując pożywienia prawie całą dobę“. Nazajutrz rano zarząd szpitala napisał list do policyi, że ona musi dzieci odesłać do miasta rodzinnego etapem bez żadnego miłosierdzia“. Już miało się wyprawić dzieci z takim listem do policyi, gdy na szczęście dla nich nadszedł lekarz, który dokonał na chorych operacyi, i wystąpił przeciw „tyranom“ szpitalnym, twierdząc, że „w żaden sposób nie pozwoli na ten czyn zbrodniczy, bo wie, że słabe dzieci umrą z pewnością, jeżeli się je tak wyprawi“. Dopiero teraz zarząd szpitala zgodził się na przyjęcie pieniennego zobowiązania od rodziców, że oni lub gmina zapłacą należność.

§ **Pomnik Krzyżaka.** Na pamiątkę grunwaldzkiej bitwy wznoszą Prusacy pomnik pod Grunwaldem, w miejscu, gdzie miał poledz wielki mistrz krzyżackiego zakonu. Napis na pomniku będzie brzmiał jak następuje: „W bitwie za niemieckiego ducha, niemieckie prawo, zginął tu wielki mistrz Ulrich von Jüngingen w dniu 15 lipca 1410 śmiercią bohaterską“. Więc, jak się teraz dowiadujemy, rabunek, mordy i pożogi, któremi tak się wsławił, że pamięć o nim nigdy nie zaginie, były „niemieckiem prawem“.

HUMOR.

Muzykalni wojacy.

Kapitan robiąc przegląd swojej kompanji, pyta w końcu:
— A którzy tam z was muzykalni?
— Ja! ja! ja!!! — odzywa się sześciu.
— A to dobrze! — zaniesiecie fortepian pani pułkownikowej do nowego mieszkania na czwarte piętro!!!

Z TEATRU.

(„Sen wiosennego poranku“).

(Poemat dramatyczny w 1. akcie Gabryela D'Annunzio, przekład Zofii Wójcickiej grany na scenie krakowskiej 28 września b. r.)

Od sprawozdawcy teatralnego wyczekuje czytelnik opowiadania na temat treści sztuki. Bardzo słusznie; kto w teatrze nie był, chciałby się dowiedzieć co tam grano, jakie myśli wypowiedział autor, na jakiem zdarzeniu lub zagadnieniu osnuł swój utwór.

Idąc utartą drogą trzebaby mi też opowiadać co jest „treścią“ „Snu wiosennego“. I odrazu staję przed niepokonaną trudnością. Znamy z wspomnień i własnych dziejów naszych dusz, poranki wiosenne z ich urokiem płynącym z harmonii odradzania przyrody w cieple i słońcu, tak, jak znamy zachodzenie słońca jesienne, i stalowe, zimne niebo jesiennych zmroków, jak znamy moc gorejącego południowego nieba w lecie lub czar jasnych księżycowych nocy letnich nad morzem.

Wiemy, że w tych uroczystych chwilach hymnu przyrody, w symfonji odrodzeń i zgonów, tęsknot i przeczuć, żalów i nadziei, coś wielkiego i niezapomnianego się dzieje. Czujemy czystą rozkosz bytu i życia oderwanego od codzienności i tego wegetatywnego naszego „ja“, co zmusza nas do pełzania po ziemi i szukania ziarn uronionych z gałęzi wysokich drzew, ażebyśmy jedli, aby żyć. I niepodobna znaleść słów na opowiedzenie treści tego, co się wówczas czuje i przeżywa. Jestto stan, nastrój serca i duszy o którym się wie, ale którego opisać nie można.

* *
*

Tak i „Sen wiosennego poranku“. Niebywały mistrz słowa, subtelny w odczuwaniu wszech świata jak mało kto, d'Annunzio, chciał przy pomocy kilku ludzkich postaci, któreby do przecudnego tła przyrody dodały „harmonię cudną słów“ — chciał stworzyć i wywołać ów stan dusz, ów nastrój, ową tajemną pieśń tęsknoty i rozkoszy zarazem — która brzmi w niewielu co prawda duszach, w czarowne godziny wiosennych poranków.

Czego chciał, w części dokonał, gdyż jest mistrzem; tak jak mistrz dłuta, lub jak malarzartysta, uwiecznia ku podziwieniu ludzkości, piękno kształtem lub barwą.

A życie? życie jest nieuchwytne; życie posągu lub obrazu musi być we widzu samym, a będzie w nim tem silniejsze i żywsze, im zaklęcie piękna bliższem będzie jego rzeczywistości. W „Śnie wiosennego poranku“ najbliższemi tej cudnej rzeczywistości są drzewa i kwiaty, jest jeszcze słońce, jest upajająca woń ogrodów i muzyka pszczół około kwiecia — najdalszymi od niej są ludzie wleczeni przez życie smutkiem, troską lub zgryzotą, ludzie przeczuwający tylko „czarodziejską, twórczą, piękność świata — ale ludzie, mówiący słowami czci a przeto niezdolni wypowiedzieć swych przeczuć. I dlatego „Sen wiosennego poranku“ jest do czytania, a nie do grania na scenie. W czytaniu porwie nas niezawodnie sam obraz; zamkniemy nieraz oczy, a odczujemy w sobie — sen wiosennych poranków naszych; osoby sztuki staną się tem, czem w dziele rzeźbiarza jest sam marmur, w dziele malarza ramy i płótno. Nie będziemy widzieć ani starego doktora z przyprawioną brodą, ani starej Teodaty ze sztucznemi zmarszczkami na twarzy, ani Pamfila śpiewającego pieśni o wianku, a podlewającego kwiaty z próżnej konewczki, ani Virginia ze szpicrutą w lakierowanych butach błyszczących wzorową czystością mimo, że już konno odbył drogę przez lasy i pola. Dla snu, dla wypowiedzenia idei, myśli wzruszeń ludzkich serc — ci ludzie na scenie są przecież formą za jaskrawą, środkiem za mało podatnym i za mało pięknym. Przeziera przez nich myśl i duch, jak przez model gliniany statua marmurowa światu się obwieszcza, ale przecież gliny nie widzieć — niepodobna.

* *
*

W cichą, rozkoszną noc miłosnych upojeń, w chwili gdy szczęśliwy kochanek spoczywał w objęciach kochanki, gdy upajali się „najwyższą rozkoszą życia“ — ręka rywala dosięgła kochanka ciosem śmiertelnym. Zabito go przy niej; jego krew oblewała jej białe ciało, przepajała włosy, jego życie uciekało szybkiemi tchnieniami, które przechodziły w jej pierś coraz słabsze i cichsze — aż zagasły. Z trupem w objęciu dotrwała do rana, aż przybył brat zabitego ze służbą i zabrał ciało jego „bez jednej kropli krwi“ w białe chusty spowite. Ona oszalała — i z tem szaleństwem żyje w starym zamku w otoczeniu kilku ludzi, ze siostrą, którą w obłąkaniu chce zaślubić bratu zabitego...

Oto treść, jeśli wolno użyć tego słowa. Wszyscy ludzie mówią tam językiem bólu i cierpienia, wszyscy są smutni i biedni, pod ciężarem przeznaczeń zgięci — a jednak ogarnia ich czar przyrody, sen wiosennego poranku, nadzieja jutra.

Przez łzy, przez ból śmieją się tak, jak kwieciem i trawą zieloną stroi się obłąkana, pozbawiona już na zawsze świadomego życia duszy. A może... może ona żyje lepszem życiem, niż ci zdrowi wokoło, niż ten lekarz, który ją leczyć usiłuje i uspokajać... Tylko ten lęk, co przychodzi niewołany, jest to wspomnienie okropnej nocy i woń krwi, co ją uderza niespodziewanie i z cichej, pol-sennej, pół-duchowej istoty, zmienia w bezsilne, ranione zwierzę!

Ze snu i wiosny przychodzi do obłąkanej, brat zabitego. On kocha ją, przyczynę śmierci jedynego brata, bo ona miłością i obłąkaniem okupiła swoją niezawinioną winę. I jego matka kocha ją, bo łączą się dusze tych dwóch kobiet w miłości i grozie okropnego wspomnienia. Lekarz spodziewa się, że przyjście brata zabitego uleczy i zbudzi obłąkaną... W nim jest siła i zdrowie wiosennego poranku, on przychodzi z poza cichych murów tego zamku, z harmonji, ze słońca, z przestrzeni...

Próżne nadzieje!... On, zdolny wywołać w niej tylko lęk przypomnienia, otworzyć na nowo ranę obłąkanej duszy, oderwać ją od rzeczywistości piękna i życia, ktore ją otacza i znowu wtrącić w rzeczywistość bolu. Bo za wielką była miłość i zbyt straszną jej utrata. Lepiej było nie budzić jej ze snu wiosennego poranku, tak pięknego wśród woni białych kwiatów, tak spokojnego w jej obłąkaniu.

Zresztą dla tej garstki ludzi na scenie, skutych smutną koniecznością a wymawiających co chwilę, jakby we śnie wyraz — nadzieja — jest wszystko snem i ułudą — prócz bolu.

* * *

Obłąkana, w nieporównanej grze p. Siemaszkowej, odpowiadała najbardziej nastrojowi poematu, bo też ona jedna z ludzi w roli swej najbliższą była snom, w swem obłąkaniu. Pna Sulima mówiła ładnie, poprawnie i w tonie. P. Brydziński wygłosił z uczuciem, choć nieco patetycznie. hymn na cześć wiosennej, całodziennej siły życia. Inni artyści byli dobrzy, bardzo dobrzy, wszyscy zaś za jaskrawi, zanadto wyspani, do tego „snu wiosennego poranku“, który jest tylko do czytania, ale nie do grania na scenie.

O „Rękawiczce“ Björnsona, którą wystawiono wczoraj wraz z „Snem“, pomówię jutro.

Włodzimierz Lewicki.

Mianowania i przeniesienia: (c. d.) Lwowski sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi: Demytra Sanojcę, plutonowego tytularnego wachmistrza 5-tej komendy żandarmerji krajowej, dla Mikołajowa; Berischa Heidena, sierżanta policji wojskowej, dla Turki: Józefa Kubita, podoficera rachunkowego 18 pułku obrony kraj., dla Doliny Jakóba Fausta. sierżanta 55 pułku piechoty dla Ustrzyk; dalej praktykanta sądowego Abrahama Weingartena w Samborzę dla Komarna.

Pomocników kancelaryjnych: Romana Dracza w Sanoku dla Brzozowa, Jana Dziubaniuka w Kołomyi dla Komarna, Emiljana Buczackiego w Tarnopolu dla Kopyczyniec; Tymoteusza Spurnego w Brzeżanach dla Otynji; Zygmunta Kraczyłę we Lwowie dla Kozowy; Leona Trzeszczakowskiego w Stanisławowie dla Tłumacza: Andrzeja Berlińskiego w Tarnopolu dla Husiatyna; Gedaliego Rothfelda we Lwowie dla Rohatyna. (c. d. n.)

„Wiener Ztg.“ ogłasza nadanie godności tajnych radców prof. drowi Michałowi Bobrzyńskiemu i szefowi sekcyjnemu i prezydentowi komisji statystycznej, drowi Karolowi Teodorowi Jnama-Sterneggowi.

Namiestnik mianował koncepistę namiestnictwa Stanisława Biedermana komisarzem powiatowym, a koncepistę policji Bronisława Burzyńskiego, bośniacko-hercogowińskiego adjunkta Gedeona Chądzyńskiego, oraz praktykantów konceptowych: Tadeusza Hilda, Aleksandra Turzańskiego, Zdzisława Jędrzejowicza i Tadeusza Żebrackiego koncepistami namiestnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji. WP. W. Gąsior, rolnik w Dąbrowicy: Dziękujemy za „Szczęść Boże! — WP. prof. S. Z. w Rzeszowie: Aż do oznaczonego terminu, posyłać będziemy „Nasz Głos“ bez osobnej za to należytości. — Wieł. ks. Ign. R. w Odporyszowie: Z całego serca dzięki za „Szczęść Boże“. Odpowiedzi udzielamy korespondentką.— WP. J. G. w Pętlikowcach. WP. St. Sokołowski we Lwowie, Prezydjum minist. kolei: Zarządzono. — WP. R. Wer. w Lipniczce: Dziękujemy za zaufanie; postaramy się na nie zasłużyć. — WP. W. S. Nienadówce: Serdecznie współczujemy z Panem w tem ciężkiem położeniu. Ufamy, że przy pomocy Boskiej przetrwa Pan i tę srogą próbę losu. Za życzenia serdeczne dzięki.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Drezdeński. Aniela i Mikołaj hr. Potoccy z Warszawy — W. Lerch z Warszawy — A. Strzałecka z Warszawy — Sereryna i Marja hr. Dzieduszyckie z Jezupola — Dr. Józef i Fryderyka Tokarscy z Żółkwi — Dr. Tadeusz Bauch z Wiednia — S. Siberstein z Wiednia — A. Lwoff z Moskwy — A. Ranft ze Strassburga Elsass — M. Dobija ze Lwowa.

Grand hotel Hr. S. Taroka z Pragi — Hr. Nostitz z Pragi — Józef i Zofja Gołębiowscy z Warszawy — Dr. J. Sabaneew r Odessy — R. Kadelburg z Pragi — Jan Dąbrowski z Przemyśla — Br. Neufeldówna z Warszawy — H. Koch z Krakowa — G. May z Paryża — H. C. White z Anglji — R. Ehrenfreund z Wiednia — A. Goldbach z Tarnowa — Z. Leppert z Warszawy.

Hotel Saski A. Bocheński z Tarnowa—R. Kern z Górki — I. Hoderowska z Ukrainy — F. Roth z Wiednia — K. Sedlak ze Lwowa — A. Madeyski ze Skolego — F. Osiewacz z Gleiwitz — S. Wachsberg z Friedland — L. Madeyski ze Lwowa — F. Menclewski z Warszawy — E. Schultz z Choden — I. Huekner z Wiednia — L. Meyet z Warszawy — G. Salzmann z Berlina — F. Strassmann z Berlina — F. Jankowski z Lyon — St. Dzianott z Gebułtowa — H. St Konarski z Galicji.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 30 WRZEŚNIA 1901.

OTWARCIE TEATRU W ŁODZI.

ŁÓDŹ: Sienkiewicz, który przybył na otwarcie teatru w Łodzi, przyjmowany był z wielkiemi owacjami. Kolej wiedeńska dała mu osobny wagon salonowy. deputacja Łodzian wyjechała przyjmować go w połowie drogi. W teatrze wejście Sienkiewicza powitano grzmotem oklasków. Taką samą owację zgotowano Henrykowi Siemiradzkiemu.

Przedstawienie rozpoczęło się marszem A-dur Szopena i prologiem St. Kozłowskiego. Grano następnie »Beneta“ Fredry, »Marcowego Kawalera« Blizińskiego i piąty akt „Zaczarowanego Koła« Rydla. Po przedstawieniu zarzucono kwiatami Sienkiewicza i Siemiradzkiego.

Po przedstawieniu odbył się bankiet na 200 osób. Przemawiali między innymi: dyrektor teatru Grubiński, Sienkiewicz, Siemiradzki, Lubowski, Gawalewicz, Rabski. Jabłonowski i Kozłowski.

Z Afryki południowej.

Londyn: Lord Kitchener telegrafuje z Pretorji, że Boerowie starli się z kolumną jenerała Hamiltona i mimo to, że byli o wiele silniejsi, ponieśli znaczne straty.

Durban: Jenerał Hamilton donosi, że Boerowie sami przyznają, iż w ostatniej walce stracili 19 zabitych. Okoliczna ludność opowiada, że Boerowie cały dzień byli zajęci grzebaniem zabitych i transportem rannych.

Kapstadt: W odpowiedzi na pismo Schalk Burghera z dnia 5 b. m., w którym Burgher wyraża życzenie zawarcia pokoju, odpowiedział lord Kitchener, że tego samego życzą sobie Anglicy, że jednak odpowiedzialność za przeciąganie walki spada na Boerów.

Pretorja: Wczoraj ogłoszono tutaj nową proklamację, obwieszczającą sprzedaż w drodze kon fiskaty nieruchomości tych Boerów, którzy nie usłuchali poprzedniej proklamacji lorda Kitchenera i do dzisiejszego dnia stoją w polu z bronią w ręku.

ANARCHIŚCI.

Bozen: Aresztowano w Meranie w jednej z gospod anarchistę Karola Arguszewskiego, szewca i kelnera z Poznania. Wiedeńskie władze wydaliły już dawno Arguszewskiego z Austrji za anarchistyczne agitacje. Znaleziono przy nim obfite środki pieniężne.

Wydalony świe z Włoch anarchista, książę Wiktor Nakaszidze, był skazany zaocznie na śmieré w Rosji w 1887 roku za spisek na życie cara. Rok przedtem wydalono go z Francji za fabrykowanie bomb. Nakaszidze przebywał w Rzymie wraz z żoną i należy do najniebezpieczniejszych anarchistów.

Budapeszt: W sali posiedzeń Izby magnatów otwarty został wczoraj międzynarodowy kongres statystyczny. Imieniem rządu powitał Zjazd minister handlu Hegedüs. Następnie przemawiali radca tajny Inama-Sternegg, który dziękował rządowi węgierskiemu za serdeczne przyjęcie Zjazdu przez usta ministra Hegedüsa, tudzież Ludwik Lang, witając kongres w imieniu komitetu organizacyjnego.

Tryest: Wczoraj przybyło tutaj na pokładzie parowca Lloydu „Carniola“ 468 pielgrzymów, którzy dnia 10 b. m. pod przewodnictwem prezydenta kraju Antoniego hr. Brandesa udali się do Palestyny. Po oględzinach lekarskich zwiedzili przybysze miasto i port, poczem specjalnym pociągiem kolei południowej odjechali do Tyrolu. W czasie powrotu z Palestyny dwie kobiety, biorące udział w pielgrzymce, zmarły na porażenie słoneczne.

Tryjest: Zawinął tutaj wczoraj parowiec Lloyda „Vesta“, przybyły z Konstantynopola. Stwierdzono, że jeden z pasażerów, niejaki Wincenty Holub z Podjebradu, liczący 50 lat wieku, gdzieś zniknął. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Holub rzucił się do morza d. 26 b. m., gdy okręt był na pełnem morzu.

Wiedeń: Cesarz odjechał w towarzystwie książąt bawarskich, Leopolda i Jerzego, ministra wojny Krieghammera, szefa sztabu jeneralnego Bekka, Komendanta korpusu hr. Üxkülla, oraz z liczną świtą — na polowanie dworskie do Neuberg. Arcyksiążę Franciszek Salvator udaje się na polowanie wprost z Ems. Cesarz wraca do Wiednia dnia 3 października.

Wiedeń: Wczoraj rano pruski batalion, wracający z Chin, odjechał stąd koleją północną do Niemiec. Batalion postępował ulicami miasta wśród szpaleru, utworzonego przez garnizon miejscowy, przy dźwięku marszu. Koło dworca defilowali Prusacy przed hr. Uexküllem. Następnie major Foerster złożył hr. Uexküllowi raport, poczem żołnierze niemieccy wsiedli do pociągu i wśród dźwięków muzyki wojskowej, ustawionej na dworcu, odjechali ku granicy niemieckiej.

Berlin: Cesarzowa niemiecka od kilku dni leży w łóżku; stan jej zdrowia nie daje jednak powodu do obaw

Berlin: Hr. Waldersee zachorował. Tem się tłomaczy, że nie był obecny w Gdańsku podczas zjazdu cesarzy. Potworzyły mu się wrzody na nodze. Pośredni powód cierpień widzą lekarze w strapieniach wyprawy chińskiej.

Lubeka: Kongres socjalno-demokratyczny został w w sobotę wieczorem zakończony. Do zarządu wybrani zostali, jak dotąd: Bebel, Singer, Auer, Pfannkuch i Gerisch. Następny zjazd odbędzie się w Monachjum. Mąż zaufania piątego berlińskiego okręgu niejaki tow Lange został wykluczony, ponieważ miał ścisłe stosunki przyjaźni z tajnymi ajentami policji.

Berlin: Cennik drukarzy niemieckich zatwierdzony został przez pracodawców i robotników na dalszych lat pięć.

Neopol: Stan zdrowia chorych na dżumę w Neapolu stale się polepsza.

Cosenza: Eksplodował tu skład prochu należący do fabryki broni. Zginęło lub poniosło ciężkie rany 50 osób; między innymi ciężko poraniony jest sam właściciel i jego żona. Wskutek eksplozji w całej części miasta wybuchł wielki pożar.

NADESŁANE.

Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcyą

ks. Józefa Adamczyka.

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron.

Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicyę, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie

księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie 2104 11

Rynek główny 30, telefenu Nr. 418.

Nowości księgarni
D. E. FRIEDLEINA
w Krakowie

Rynek Nr. 17. — Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 2·—

Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·20 „

Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II. z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·80 „

Bieder Edmund. **Poezye. Serja I.** Z Rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.

Mazanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 11 13

MŁODA WDOWA

poszukuje miejsca do zarządu domu u wdowca lub starszego mężczyzny. Zgłoszenia pod literami **B. P. posterestante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.** 2527 3

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta i stacya kolei Bierzanów

poleca do siewu:

Żyto „Petkus" znana najlepsza odmiana 17 K. 50 za 100 Kg.

Żyto „Montańskie" bardzo wytrwałe dla słabszych gruntów 16 K. 50 za 100 Kg.

Pszenicę „Ostkę" zregenerowaną bardzo plenną i wytrwałą 19 K. 50 za 100 Kg.

Przenicę „Mold Redriwer" bardzo plenną, angielską odmianę 20 K. 50 za 100 Kg.

Pszenicę „Banatkę" z oryginalnego wysiewu 19 K. 50 za 100 Kg. 2393 4 8

Ceny rozumie się loco stacja Bierzanów za 100 Kg. bez worka. Worki po cenie własnych kosztów.

Zakopane. **Hotel Morskie Oko**

otwarty przez cały rok.

Dom murowany 50 pokoi urządzonych z komfortem, oświetlenie centralne, wodociągi. Ceny
2471 6-8 przystępne.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA**
perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spólki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2** 73.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr".

Wszędzie do nabycia. 1754 8 4

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie Maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — Niskie Ceny

Zygmunt FLUSS

największa galicyjska-czesko-morawska szlązka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7 we Lwowie tylko przy ul. Syktuskiej l. 26.

FABRYKA BERNO
Zeile 38. — Telefon 567

WOBEC NADUŻYĆ PROSZĘ DOKŁADNIE UWAŻAĆ NA MÓJ ADRES 2531 10 1

Dostawca c. k. straży skarbowej

WAŻNE DLA PANÓW JEDNOROCZNYCH.

Krawiec wojskowy i cywilny
WŁ. LISSAK
KRAKÓW, ul. FLORYAŃSKA 25, I-sze piętro.

Wykonuje **wszelkie** zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.

Poleca się nadal łaskawej pamięci Sz. P. T. Publiczności.

LINOLEUM

Dywany Chodniki **i Cerata** **Obrusy Fartuszki**

Specyalny skład Tryesteńskiej-fabryki w Krakowie ulica Szewska Nr. 1.

NAUCZYCIEL TAŃCÓW
Adolf Pion

rozpoczyna I. kurs najnowszych tańców salonowych z dniem 20. września. — Udziela również lekcyi po domach prywatnych i pensyonatach.

Zgłoszenia przyjmuje codzień od godz. 2—3 po południu w domu przy ulicy **Szczepańskiej l 9 I p.** 2485 8 4

Magazyn Nowości
pod firmą
KLEMENS ZGUD
W KRAKOWIE

ulica Sławkowska l. 3, Hotel Saski.

POLECA:

Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, Kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek. Kapelusze, Czapki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Przybory do podróży. Szczotki grzebienie, Mydła, Perfumy. Chustki do nosa, Skarpetki, Szelki, Spinki, Sweatery, Pończochy, Kaftaniki. Pantofle, Paski damskie i męskie. Przybory toaletowe, Kalosze, Płaszcze gumowe. Portmonetki i wszelkie towary skórzane, 2495 8

Na każdy sezon odpowiedne modne towary. — Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Na obecny sezon
poleca

świeżo nadeszłe **Jabłka, gruszki, bery, śliwki węgierki** po 12 hal. za kilogram, oraz posiada na składzie różne delikatesy **cukier, kawę, herbatę, cacao** i wszelkie artykuły domowe w zakres handlu korzennego wchodzące, sprzedając takowe po cenach nader niskich.

Benedykt Domagała, ul. Karmelicka l. 8.
2507 6

Handel pod firmą
L. CIEMIŃSKI
w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 14

poleca

wyborną i zdrową kuchnię zaopatrzoną zawsze wszelkie potrawy na świeżem maśle przyprawiane a na sposób domowy przyrządzane, przyjmując zarazem **abonamenta** miesięczne na obiady i kolacye po cenach **możliwie niskich,** przyczem poleca wszelakie **doborowe wódki, znakomite piwa, wina austryackie i węgierskie,** oraz tak **gorące jak i zimne przekąski.** 2525 5 2

Dziękując za doznane dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności ręcząc za rzetelną i uczciwą obsługę, jakoteż i doborowy towar.

Z wysokiem poważaniem
L. CIEMIŃSKI.

Wskutek przeniesieni szkółki sprzedaję:

Wiśnie i Czereśnie

wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.
Kasztany alejowe do 2 metr. wysokości 40—70 hal.
Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe.
KRZEWY owocowe po najtańszych cenach.
TRUSKAWKI 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełzec.)

2529 3 1 **Krakowianin**

wdowiec bezdzietny, w sile wieku poszukuje dla braku znajomości na tej drodze panny lub wdowy bezdzietnej w wieku od 25 do 35 lat inteligentnej, miłej powierzchowności, łagodnego usposobienia, gospodarnej, miłującej porządek domowy a poprzestającej na małem za żonę.

Zgłoszenia przy dołączeniu fotografii i podaniu dokładnego adresu przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu" pod adresem **Wdowiec—49,** za okazaniem kwitu inseratowego. Rzecz brana na seryo, dyskrecyę poręcza się słowem honoru.

Osoba w średniem wieku

znająca się na domowem gospodarstwie, poszukuje miejsca do starszego Pana. Łaskawe zgłoszenia: Z. P. w Podgórzu ul. Czarneckiego Nr. 14, parter na lewo.
2522 2 2

BROWAR PAROW
w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kol. państ
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowa
w browarze. 5

„Piwo Bawarskie"

jest 14 stopniowe, w gatunku jak si importowane piwo z Monachium i K bach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wys suszonego bez domieszki słodu pra nego, wskutek czego jest o wiele ła dniejszego smaku, niż piwo z browar bawarskich i niemieckich, przypomin jących smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, a szc gólnie Paniom i rekonwalescentom

Na **„Piwo Bawarskie"** usk tecznia zamówienia wyłącznie br war **w Trzcinicy,** a nie, jak wie innych browarów zagranicznyc przez pośredników i propinat rów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Brow darmo i opłatnie.

Inż. Leonard Nitsch i Sk
(przedtem Wład. Niemeksza).

techniczny zakład

INSTALLACYJN

projektuje i wykonuje

Centralne ogrzewani
wszelkich systemów i wentylac

WODOCIĄGI

klozety, łazienki, łaźnie n chaniczne, pralnie, susznie itd

Oświetlenie gazowe

Biuro i nieustająca wystawa prz borów installacyjnych krajowyc i zagranicznych **Kraków, ul. Ko lejowa l. 18** parter. Nr. tel. 38

Kosztorysy bezpłatnie.

Poszukuje natychmiast posady rachmistrza, magazyniera, kasyera lu podobną, młody, inteligentny człowie mogący złożyć kaucyę. Włada biegle j zykami polskim i rosyjskim. **Uzdolnio fachowo w kamieniarstwie oraz w pr wadzeniu technicznem kamieniołomó** Na żądanie wykażę najlepsze poleceni Bliższych wiadomości udzieli z grzeczn ści Agencya Wgo Stefana Mikulskieg Kraków, Szpitalna l. 26. 2530 3

Skład Futer
pod firmą
ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO

został przeniesiony

z placu Dominikańskiego **na u Grodzką pod Nr. 35** (obo handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, p lecam się nadal łaskawej pamięci Sza Publiczności. 2337 6

ADAM ARMATYS
w Krakowie,
przy ulicy Brackiej Nr.

poleca swój

SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakre kuśnierstwa wchodzące po ce nach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi uskuteczni odwrotnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.